Nadzwyczajne wydanie
Nr. 288
Kraków, niedziela 10 grudnia 1922
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXI.

100 marek za numer
Miesięcznie 2500 marek
Zagranica miesięcznie 4000 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA"
Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86.
Konto czekowe 149.975.

Przed wyborem Prezydenta Rzeczypospolitej

(AW) **Warszawa**, 8 grudnia.

Cała prasa warszawska omawia dzisiaj ewentualny wynik jutrzejszego zgromadzenia narodowego. Przy omawianiu kandydatów wysuwane są przewidywania co do osoby elekta. Szczególnie żywe zainteresowanie budzi postawa P. S. L. „Piasta".

Minął jeszcze jeden dzień, a **sytuacya z winy p. Witosa jest dalej niejasna** — pisze „Robotnik", zarzucając klubowi „Piasta" zagadkowe stanowisko. Pozatem „Robotnik", wskazując na porozumienie się p. Witosa z posłem Maryanem Seydą, jest zdania, że p. **Witos zamierza zawrzeć pocichu kompromis z prawicą.** O ile kluby lewicy nie otrzymają do dziś do godziny 4 popołudniu ostatecznej decyzyi od „Piasta" w sprawie kandydatury, wysuną one własnego kandydata niezależnie od „Piasta".

TERMIN ZAPRZYSIĘŻENIA

nowego prezydenta Rzeczypospolitej nie jest jest ustalony. Nie przewiduje go ani konstytucya, ani regulamin zgromadzenia narodowego. Ustalenie tego terminu nastąpi po porozumieniu się z nowym prezydentem. W kołach sejmowych i senackiih, sądzi się, że powinno nastąpić to bezzwłocznie w niedzielę. Termin przejęcia władzy przez nowego prezydenta oznaczony zostanie po porozumieniu się jego z Naczelnikiem Państwa.

CZY PIŁSUDSKI POZOSTANIE W ARMII?

„Express Poranny" pisze: W kołach sejmowych omawiana jest **sprawa stanowsika, jakie zajmie Naczelnik Państwa** po przekazaniu władzy swemu następcy. Powszechnie sądzi się, że **Józef Piłsudski pozostanie w czynnej armii**, jako pierwszy marszałek i obejmie stanowisko **generalnego inspektora armii.** Prawdopodobnie obecny Naczelnik Państwa wejdzie również w skład t. zw. „małej rady wojennej".

„Express Poranny" notuje pogłoski co do

KANDYDATURY

na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej. Niektóre kandydatury, jak naprzykład Wojciechowskiego i Narutowicza powtarzają się dość często, inne przestają być aktualne. Z opinii poszczególnych posłów można wnosić, że kandydatury ze strony lewicy nie będą wcześniej zgłoszone, jak w sobotę rano lub nawet przed samem posiedzeniem.

Przygody Neuwerta u „Krakauerów"

Kraków, 9 grudnia.

Przybył wczoraj do „Pokrakowa" Adolf Neuwert Nowaczyński, aby wygłosić zapowiedziany odczyt o „faścizmie".

Miasto „Krakauerów" okazało się niezbyt gościnne dla swego potwarcy i okazało mu swe względem niego usposobienie, zaledwie wstąpił na bruk krakowski. Idącego z dworca kolei Neuwerta spotkał około godziny 7 rano pewien młody człowiek, podobno akademik, na ulicy Piotra Michałowskiego. **Poznawszy Nowaczyńskiego, ów młody człowiek przystąpił do niego i wypoliczkował go kilkanaście razy.** Nowaczyński podczas tego ryczał tak, że wszyscy mieszkańcy tej ulicy się obudzili. Wkońcu ugryzł Nowaczyński owego młodzieńca w rękę. Na policyi oświadczył następnie ów młody człowiek, że **wypoliczkował Nowaczyńskiego za jego ohydne napaści na Naczelnika państwa.**

Taką przygodą rozpoczęła się wizyta Nowaczyńskiego u „Krakauerów".

* * *

Popołudniu odbył się odczyt Nowaczyńskiego w sali Starego Teatru. Gmach był obsadzony przez silny oddział policyi. Znaczną część publiczności w sali stanowili agenci policyjni. Oprócz tego gęsto rozsiani byli po sali majstrowie rzeźniccy i masarscy, oraz kilku fryzyerów — w roli „faszystów".

Odczyt rozpoczął się o godz. 4.20 popołudniu. Nowaczyński zjawił się z — ręką na temblaku. Nie mógł oczywiście powiesić policzka na temblaku, więc w zastępstwie policzka powiesił rękę.

Na wstępie oświadczył, że go rano obito, poczem zaczął czytać swój rękopis. To, co czytał, nie było bynajmniej zabawne, lecz nudne. Były to niesłychane brednie o faszyźmie we Włoszech. Nowaczyński przedstawił faszyzm włoski jako ruch antysemicki, skierowany pezrciw bankierowi medyolańskiemu Teplitzowi i jego żonie, słynnej artystce polskiej Mrozowskiej. Pomiędzy te bzdury wmieszał Nowaczyński wycieczkę przeciw legionom polskim, twierdząc, że młodzież strzelecką, która z Krakowa wyruszyła na wojnę, była uwiedziona przez przywódców działających na szkodę sprawy polskiej. W chwili, gdy to powiedział, zerwała się burza na sali; ogromna większość publiczności zawołała:

— **Niech żyje Piłsudski!**

Okrzyki te trwały przez dziesięć minut.

Gdy się wreszcie uciszyło i Nowaczyński zaczął dalej czytać, nagle zgasło światło elektryczne. Przy świecy dokończył Nowaczyński monotonnym głosem swego czytania.

* * *

Na tem zakończyły się niefortunne przygody „białego clowna" w gościnie u „Krakauerów".

Znamienna rzecz, że na gruncie krakowskim znalazł Nowaczyński zwolenników i entuzyastów tylko wśród paskarzy rzeźnickich i masarskich!

Mussolini i Cziczerin

Serdeczny ton między faszystami a bolszewikami

Rzym. (PAT). **Cziczerin wyraził wobec przedstawicieli prasy swe zadowolenie z wyniku konferencyi swej z prezydentem ministrów Mussolinim.** Przedstawił on Mussoliniemu gwarancye, któ re nowy kodeks cywilny rosyjski daje obrotowi handlowemu i zapewnił, że rząd rosyjski nie myśli wycofać tego kodeksu. Dotychczas brak pewności prawnej przeszkadzał rozwojowi przemysłu i handl, szczególnie także brak specyalnej umowy z tryesteńskim Lloydem. W sprawie odmowy Rosyi uznania zawartego w Genui rosyjsko-włoskiego traktatu oświadczył Cziczerin, że rząd rosyjski musi stawiać pierwsze żądanie uznanie go de iure.

Rzym. (PAT). Krasin oświadczył w wywiadzie ż przybył do Rzymu nie w charakterze urzędowym, lecz jedynie tylko w celu zbadania na miejscu warunków dla handlu z Włochami. **Krasin zaznaczył, iż rozmowa jego z Mussolinim utrzymana była w tonie bardzo serdecznym, jednak żadna** strona nie przyjęła jakichkolwiek zobowiązań.

—000—

Przegląd społeczny

Kraków, 9 grudnia.

STREJK ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH W KRAKOWIE wybuchł wczoraj wieczorem. Od kilku tygodni trwające pertraktacye pomiędzy majstrami a robotnikami o podwyżkę płac, niedoprowadziły do żadnego rezultatu. Do strejku doszło głównie z tego powodu, że magistrat nie chce dopuścić do takiej podwyżki cen pieczywa w mieście, która rzekomo pracodawcom jest konieczna, a pracodawcy chcą ją wymusić na magistracie wogóle podwyżki płac robotnikom odmawiają, uważając jednak, że podwyżka płac jest zupełnie uzasadniona. Wzywamy tow. piekarzy z prowincyi, by omijali Kraków aż do odwołania.

KRONIKA

Kraków, 9 grudnia.

Kraków w ciemnościach

Brak elektryczności w Krakowie

Wczoraj popołudniu o godz. 4.45 zgasły nagle w całym Krakowie lampy elektryczne i stanęły wszystkie tramwaje skutkiem krótkiego spięcia w elektrowni.

Już w czwartek wieczorem między godz. 9 a 10 nastąpiło tam krótkie spięcie i lampki się przyćmiły, ale po godzinie zdołano przywrócić normalny prąd.

Natomiast wczoraj ponowiła się katastrofa w daleko większych rozmiarach. Lampy zupełnie pogasły w całem mieście i tylko lampom zaopatrywanym przez prąd zmienny zdołano dostarczyć światła. Dzięki temu zapłonęły po paru godzinach duże lampy uliczne w śródmieściu, zajaśniały wszystkie lampki w dzielnicach podmiejskich i oświetlony był teatr im. Słowackiego, w którym odegrano „Marye Stuart". Reszta miasta pogrążona była w ciemnościach. Opera musiała odwołać przedstawienie z powodu braku światła, w Bagateli odbyło się przedstawienie przy świecach. W kawiarniach i restauracyach siedziała publiczność przy świecach, a w mieszkaniach prywatnych radzono sobie lampami naftowemi, o ile je kto posiada.

Dopiero o godz. 12.30 w nocy puściła elektrownia prąd stały.

—ooo—

Z TEATRU BAGATELA. Z powodu niezwykłego powodzenia „Przebudzenie się wiosny" Wedekinda wypełni wszystkie wieczory do środy włącznie. Dziś w sobotę pop. po cenach o 40 procent zniżonych świetna komedya amerykańska „Znakomity baryton" z życia międzynarodowych artystów opery z arcyzabawnymi typami i komicznemi sytuacyami z pp. Malicką i Kosińskim w rolach głównych.

KONCERT HERMANA JADLOWKERA odbędzie się w niedzielę 10 bm. Nieliczna ilość biletów do nabycia u Braci Lipskich, Sławkowska 8.

KONCERT EGONA PETRIEGO odbędzie się we środę 13 bm. Będzie to jedyny koncert w Krakowie tego znakomitego artysty.

—ooo—

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego
Sobota: „Judyta" Hebbla.

Teatr Bagatela
Sobota popol.: „Znakomity baryton (40% zniż.).
Wieczór: „Przebudzenie się wiosny".

Teatr miejski Opera i Operetka
Sobota: „Żydówka" (występ J. Manna i J. Zacharskiej).

Kollegium wykładów naukowych
(Rynek A—B 39).
Sobota, dr Melania Grafczyńska: „Muzyka Liszta" (z ilustracyą muzyczną).

KINO POUCZAJĄCE MUZEUM wyświetla nowy program dziś w sobotę o godz. 5, 6.30 i 8, oraz jutro w niedzielę o godz. 3.30, 5, 6.30 i 8.

SPROSTOWANIE URZĘDOWE. Stosownie do pisma Dowództwa Okręgu Korp. Nr. V w Krakowie upraszam w myśl § 19. ustawy drukowej z dnia 17 grudnia 1862 Dzpp. Nr. 6 z r. 1863 o umieszczenie w najbliższym numerze czasopisma, w sposób wymagany rzeczonym przepisem, następującego sprostowania artykułu pod napisem: „Generalska kwestya mieszkaniowa", umieszczonego w Nr. 284 czasopisma „Naprzód" z dnia 6 grudnia 1922: Nie jest prawdą, jakoby komendant DOK p. generał Czikel miał oprócz prywatnego mieszkania, złożonego z 8 pokoi przy ulicy Wolskiej, nadto jeszcze wspaniałe mieszkanie z 6 pokoi w DOK i był posiadaczem 6-pokojowej willi w Warszawie. Natomiast prawdą jest, że dowódzca okręgu korpusu generał dywizyi Czikel posiada w Krakowie tylko jedno prywatne mieszkanie przy ulicy Wolskiej, wynajęte w roku 1919, gdzie też od tego roku i stale zamieszkuje; że w budynku dowództwa okręgu korpusu generał dywizyi Czikel nie zajmuje mieszkania, gdyż zostało ono przez ministerstwo spraw wojskowych przeznaczone na cele reprezentacyjne; że generał dywizyi Czikel jest członkiem kooperatywy oficerskiej mieszkaniowej w Warszawie, oraz że budowa jego willi dopiero została rozpoczętą równocześnie z budową innych domów oficerskich, a nie wiadomo jeszcze, kiedy będzie ukończoną; że generał dywizyi Czikel jest prezesem rady nadzorczej krakowskiej kooperatywy mieszkaniowej oficerskiej i członkiem jej, uproszony właśnie przez członków tej kooperatywy, a to celem skierowania prac budowy na realne tory. Nie jest prawdą, jakoby w Krakowie byli inni generałowie w czynnej służbie nie posiadający mieszkań i gnieżdżący się po hotelach. Natomiast prawdą jest: że w Krakowie jest tylko jeden generał w czynnej służbie, któremu komendant obozu warownego przydzielił mieszkanie o 4 pokojach, a który po przybyciu do Krakowa otrzymał przejściowo kwaterę w hotelu.

Prokurator przy sądzie okręgowym: Brason.

—ooo—

Z POLSKI

BUDOWA PORTU HANDLOWEGO NA SASKIEJ KĘPIE. Przed kilku laty warszawskie władze miejskie zaincyowały budowę portu handlowego na Saskiej Kępie. Wstępne prace rozpoczęto, lecz roboty utknęły na martwym punkcie z powodu trudności finansowych, z jakiemi musi walczyć magistrat Warszawy. Zważywszy jednak na doniosłe znaczenie istnienia w Warszawie portu handlowego, jako portu użyteczności publicznej, sparwą tą zainteresowało się ministerstwo robót publicznych. Budowę tego portu ministerstwo gotowe jest włączyć do programu swych prac i uzyskać w drodze ustawodawczej potrzebne na ten cel kredyty. Ministerstwo robót publicznych zamierza prowadzić budowę portu stopniowo według takiego planu, aby przez częściowe jego uruchomienie stworzyć port mniejszych rozmiarów i aby dalszy rozwój portu był możliwy i planowy. Pod budowę portu potrzebne są tereny, które obecnie w przeważnej części należą do miasta, częściowo zaś do prywatnych posiadaczy. Przystąpienie do budowy portu ministerstwo uzależnia od odstąpienia przez magistrat potrzebnych na ten cel terenów.

PRZECIW MROŻENIU NOWOŻEŃCÓW. Chjeński „Rozwój" łódzki umieścił sarkania na duchowieństwo w Łodzi, iż nie dba ono o szybkie załatwianie zgłaszających się do spowiedzi — co szczególniej dokucza nowożeńcom. „W tych dniach uskarżano się, że przystępujący do spowiedzi przedślubnej nowożeńcy w kościołach rz.-katolickich tutejszych są zbyt długo przetrzymywani przez duchowieństwo, tracąc na to wiele czasu i narażając w obecnej chłodnej porze — zdrowie. W jednej z parafij tutejszych, w czasie ostatnich mrozów, w dni, do spowiedzi zgłosiło się razem 15 par, a więc 30 osób, które od godz. 6 rano wyczekiwały przy konfesyonale do samego południa, marznąc na kamiennej posadzce. Jest konieczne, aby władze duchowne usunęły takie niedogodności".

BANDYTA W KANTORZE WYMIANY. W biały dzień do kantoru wymiany pieniędzy Benjamina Horeckiego w Łowiczu wszedł jakiś osobnik i korzystając z obecności w kantorze tylko 2 ludzi, wyjął rewolwer i kierując go w stronę obecnych nażądał wydania sobie pieniędzy. Jeden z pracowników kantoru skorzystał z przelotnej nieuwagi bandyty w chwili gdy ten zgarniał paczki pieniędzy i wyskoczywszy na ulicę wszczął alarm. W tym czasie przechodził patrol policyjny, który schwytał bandytę na gorącym uczynku. Bandytą okazał się niejaki Kazimierz Błoszewski.

PRZEGLĄD LITERACKI

„ROSYA SOWIECKA POD WZGLĘDEM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM". Część II, str. 272. Instytut Gospodarstwa Społecznego, nakładem Tow. Wyd. „Ignis" (E. Wende i Sp.).

Ukazała się część druga opracowanego pod redakcyą prof. Ludwika Krzywickiego dzieła o Rosyi sowieckiej. Zawiera ona rozdziały o polityce rządu Sowietów w zakresie wymiany wewnętrznej, aprowizacyi i kwestyi robotniczej. Już pierwsza część wymienionego dzieła, omawiająca politykę przemysłową, finansową i agrarną współczesnej Rosyi, wzbudziła żywe zainteresowanie w szerokich kołach naszego społeczeństwa. Część druga, traktująca o dwóch najbardziej zasadniczych dziedzinach systemu sowieckiego, pozwala czytelnikowi stworzyć jasne pojęcie o istocie ewolucyi, jaka się dokonała w polityce społecznej sowietów za ostatnie dwa lata. W rozdziale, poświęconym wymianie wewnętrznej, książka wyczerpująco analizuje przejściowe formy sowieckiej organizacyi aprowizacyjnej z okresu wojny (kontyngenty, podział produktów przez państwo, system przydziałów żywnościowych), oraz kolejne zmiany, jakie w niej nastąpiły w związku z likwidacyą systemu regulowania całego życia przez państwo. W rozdziale, omawiającym politykę robotniczą, znajdujemy niezwykle obfity materyał do tej kwestyi. Szczegółowej ocenie zostaje poddana polityka rządu Sowietów w sprawie taryf zbiorowych, organizacyi rynku pracy, długości dnia roboczego, ochrony pracy, ubezpieczenia społecznego, oraz związków zawodowych. Obszerny dział aneksów, zawierający ważniejsze dekrety, rozporządzenia i ustawy rządu sowieckiego, uzupełnia książkę i wysunięte w niej twierdzenia.

Składki

NA BUDOWĘ DOMU MEDYKÓW W KRAKOWIE ufundowali dalsze cegiełki 436—438 Tarnowskie Koło Związku lekarzy małopolskich i Śląska Cieszyńskiego, 439 Dr. Stanisław Hiksman z Oświęcimia, 440 Dr. Józef Orzeł z Ujanowic, 441 Dr. Feliks Tokarski z Jedlicza, 442 Dr. Władysław Szumski z Myślenic, 443 Dr. Antoni Kuczewski z Zakopanego, 444—446 N. N. bez podania nazwisk, 447—450 Dr. Wacław Okular z Miłówki nieprzyjęte honoraryum od Bernarda Glückmana i Anny Fiszerowej, wpłacając po 10.000 marek za cegiełkę. Nadto złożyli ofiary: Na Mroczek Nr. 52 kol. Markselowa 6.500 marek. — Nr. 108 kol. Cikowski marek 2000. — Nr. 119 kol. Brand prócz jednej cegiełki marek 10.000. — Nr. 124 kol. Stawarz marek 28.700. — Nr. 143 i 145 kol. Dzubiński marek 19.300. — Nr. 171 kol. Bednarski marek 4.200. — Nr. 157 kol. Pelczar marek 24.000. — Nr. 72 kol. Dzerowicz marek 5000. — Nr. 61 kol. Uniejewski prócz jednej cegiełki marek 23.000. — Nr. 120 kol. Uhma marek 9000. — Nr. 109 kol. Krupiński marek 4.448.

KONRAD WINKLER.

Z WYSTAWY

WYSTAWA BIEŻĄCA W TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH

Wystawy współczesnego (?!) malarstwa w naszych salonach sztuki — stają się z dniem każdym groźnem „memento" dla nadchodzącego, młodszego pokolenia artystów. Utarty szablon — częstokroć niepoparty nawet znośną sprawnością techniczną — czcza banalność koncepcyi i tuzinkowość faktury — nie mówiąc już o kompletnej dezawuacyi kośćca sztuki plastycznej — konstrukcyi, znajdują coraz częściej przytulisko w gościnnych murach oficyalnych świątyń Apollina. Równocześnie nadeszła chwila, kiedy nawet „oficyalna" krytyka nie mając już nic do powiedzenia o spóźnionych tworach zamierającej sztuki, ogranicza się najczęściej do mdłych informacyi i „opisów". I ona staje się nieznośnie nudną, powtarzając się beznadziejnie. Publiczność tych krytyk najczęściej nie czyta. I dobrze robi. Rzadziej również odwiedza wystawy i — robi jeszcze lepiej. Sensacyę może już tylko obudzić jakiś skandalicznie namalowany obraz. Nareszcie wyszedł ktoś z ram tej strasznej „poprawności". A więc sensacya. Tymczasem sztuka nie jest ani przeciętną „poprawnością" ani tanią sensacyą. Lecz u nas wystarczy „machnąć" od ręki jakąś armatę zajmującą trzy czwarte powierzchni płótna, lub chwytające za serce „zalecanki ułana", — dziś austryackiego, jutro polskiego, pojutrze... no dajmy pokój, bo to polityka = wróg wszelakiej sztuki. Krytyka i publiczność, która jeszcze z przyzwyczajenia odwiedza wystawy, nie jest wobec sztuki zbytnio wymagającą — dla artysty zas wyrozumiało pobłażliwą. Nie wymaga ona od twórcy, by w ciężkim mozole porał się z zagadnieniami malarstwa. Naco nam „nowych dróg", kiedy po dawnych stąpamy jeszcze niepewnie. Naco nam „nowych dreszczów", skoro jeszcze dawne są dla nas trzęsącą febrą. Dlatego też ów rzadki zresztą i gdzieindziej typ genialnego artysty — artysty „chercheur'a" — wiecznie nienasyconego i nigdy z siebie niezadowolonego a w trudzie mozolnym piędź po piędzi nowe światy piękna zdobywającego — tytana, gromadzącego z uporem dla przyszłych pokoleń bogactwo nowego stylu — maniako-cudotwórcy, wiodącego upiorny żywot wśród obojętności i szyderstw tłumu — proroka-anachorety, znoszącego cierpliwie dla sztuki głód, zimno i wszelakie nędze dnia powszedniego — taki typ artysty jest nam wogóle niepotrzebny. Przynajmniej tak było dotychczas. Nawet utalentowany artysta znalazłszy swój „styl" kostniał w nim beznadziejnie — styl ów przechodził z czasem w manierę — wkońcu stawał się malarz naśladowcą samego siebie. A jednak zmarły niedawno ś. p. prof. Bołoz-Antoniewicz zapowiedział iż „przyjdzie i na nas kolej, kiedy zdołamy się wznieść do wyżyn kultury najwyższej, do wyżyn kultury stylotwórczej"*). Czy zdołamy? Bezwątpienia. A byłby to już czas najwyższy. Kulturalne centra Zachodu ulegają obecnie formalnemu zalewowi artystycznej twórczości rosyjskiej. Wiele wybitnych talentów. Dużo rozmachu i świeżej, aczkolwiek barbarzyńskiej nieco bezpośredniosci. A my? My śpimy spokojnie. Nie mamy wygórowanych „europejskich" ambicyj. Społeczeństwo nasze przypatruje się obojętnie niesłychanym gwałtom i bezprawiom zsyndykalizowanych „mydlarzy", istnych inwalidów zamierającej na uwiąd sztuki, którzy zagarnawszy warszawską „Zachętę" — nie dopuszczają do wystaw nawet wybitnych i zagranicą „uznanych", lecz trącących „formizmem". artystów. Nasze Tow. Przyj. Szt. Pięknych jest nieco ostrożniejsze. — Z rozmysłu przewleka decyzyę, jeśli chodzi o wystawę „najmłodszych". Robi trudności „naturfremalnej". Tymczasem co widzimy na wystawach w naszym salonie? Poza kilku wybitnymi talentami starszych wiekiem artystów, którzy godnie reprezentowali u nas mijającą dobę pseudo-impresyonizmu — młodzi malarze nie mają nic ponadto do powiedzenia. Wziąwszy środek za cel — tłuką się beznadziejnie o strome ściany zgoła nieartystycznych problemów. Mam tu na myśli t. zw. naturalistów. Ci naiwni kopiści wschodów i zachodów słońca, ci malarze gór, rzek, murów, koni, osłów, ubranych lub zebranych kokot, ci żonglerzy i klowni pe...nego iluzyonizmu — mają tyle ze sztuką wspólnego, ile te konie, osły i kokoty... Nie wiedzą ci biedacy, iż w sztuce nie chodzi nawet o „naturę" tak lub w inny sposób „widzianą". Albowiem twórczość artystyczna jest bardziej suwe-

*) „Podstawy formizmu", artykuł w „Gazecie Wieczornej" z okazyi wystawy formistów we Lwowie w czerwcu 1920 r.

KU—KUX—KLAN

Rok pewnie minął od czasu, kiedy wprowadziliśmy dziwaczne dźwięki, wypisane w nagłówku artykułu dzisiejszego — na szpaltę „Naprzodu". Wspominamy o nich znowu, ile że pełno o nich wiadomości w czasopiśmiennictwie angielskiem i amerykańskiem. Opowiadają dziennikarze anglosascy, że w liczbie posłów, wybranych w ostatnim miesiącu do Kongresu amerykańskiego, znalazło się sześćdziesięciu posłów, należących do tajnego stowarzyszenia Ku-Klux Klan. Sześćdziesięciu posłów, należących do tajnego stowarzyszenia, o którem cała Ameryka wie, że istnieje, a nikt powiedzieć nie umie, jakie jest jego miejsce zamieszkania, charakter, ustawa, zasady. Ludzie, uchodzący za świadomych, twierdzą, że stowarzyszenie obejmuje dziesiątki tysięcy ludzi: adwokatów, sędziów, gubernatorów stanów, polityków, pastorów, rolników, przemysłowców, bankierów. Przed kilku dniami „Times" drukował list pewnego pastora amerykańskiego, który dowodził, że ruch, noszący nazwę K.—K.—K., jest amerykańskim mussolinizmem. Jest to ruch nacyonalistyczny pod hasłem: Ameryka dla Amerykanów; jest on zwrócony przeciwko przybyszom z za morza, przeciwko cudzoziemcom, przeciwko katolikom, żydom, masonom, Chińczykom, Japończykom i Murzynom. Jest to ruch bardzo silny, zorganizowany despotycznie, podzielony na stopnie wtajemniczonych — mniej lub więcej świadomych, obejmujący hierarchię rządzących i rządzonych. Członkowie wyższych stopni nie znają się nawzajem, gdy się schodzą, rozmawiają ze sobą w maskach, nie wiedząc, z kim mówią. Wydają wyroki śmierci i wykonywują je. Usuwają Chińczyków i Japończyków, bojkotują handel katolicki i żydowski, a obecnie weszli w pokaźnej liczbie sześćdziesięciu wtajemniczonych do parlamentu, aby oddziaływać na charakter prawodawstwa amerykańskiego. Gubernator Luizyany, stanu, w którym „podobno" znajduje się główna armia Ku-Klux-Klan'u, Peterson, zwrócił uwagę rządu na konieczność represyi w stosunku do tajnego stowarzyszenia, które żyje sobie poza wszelką zależnością od prawa. Sądzi i feruje wyroki, wykonywa te [illegible] instytucyj sądowych, administracyi i policyi. Peterson dowodzi zresztą, że administracya i policya jest objęta siecią konspiracyi trzech liter tajemniczych i drży przed tajemniczymi rycerzami, czy bandytami. Zaś pastor baptystowski, o którym mówimy wyżej, ks. Hevwood, zapowiada, że KKK wyciągnie niebawem rękę po władzę. „Zupełnie jak to uczynił premier włoski Benito Mussolini".

Niewiadomo, ile jest prawdy w tej opowieści, w tem świadectwie siły i zamierzeń na przyszłość. Socyologicznie i politycznie — ruch ten jest bardzo ciekawy. Ciekawa jest ta konspiracya w kraju zupełnej, daleko idącej wolności! KKK powstał w czasach wojny secesyjnej „Północy z Południem" (1861—1865). Pierwotnie miał bronić „Yankee" (Amerykanina) przed Murzynem. Powoli apetyt rozwinął się i politycznie i społecznie. Dziś jest to już zjawisko, nad którem głowić się zaczyna rząd amerykański. **Stanisław Posner.**

Głos rozpaczy więźniów politycznych

Więźniowie polityczni, znajdujący się w bastyonie czwartym nadesłali do naszej redakcyi list opisujący okropne ich położenie. Traktowanie więźniów politycznych przez władze więzienne urąga najprymitywniejszym zasadom humanitarności. Uzyskane przez więźniów politycznych dwukrotną kilkudniową głodówką przyrzeczenia złagodzenia ich losu nie zostały dotrzymane. Wystarczy przytoczyć tylko kilka najjaskrawszych faktów, aby dać obraz strasznego położenia więźniów politycznych: Cela, w której znajdują się więźniowie polityczni na czwartym bastyonie jest nieopalana. Więźniowie mają już dzisiaj a więc jeszcze przed nastaniem właściwej ostrej zimy, odmrożone w straszny sposób ręce i nogi. Cele na bastyonie czwartym są chłodne nawet w pełni lata, a w zimie panuje w nich temperatura spotykana tylko w lodowniach dla zamrażania mięsa. Czyżby nasze władze więzienne chciały systemem zamrażania mięsa ludzkiego rozwiązać zawiłą kwestyę zwalczania „niebłagonadiożnych"? W oryginalny sposób pojmuje również swe obowiązki lekarz więzienny, który więźniów politycznych zgłaszających się doń z istotnie poważnemi zachorzeniami przyjmuje odwrócony do nich tyłem i nie badając ich wcale wręcz odpowiada, że są „zdrowsi od niego". Jednemu z więźniów politycznych opuchła wskutek skaleczenia się ręka. Mimo kilkakrotnego zgłaszania się do lekarza więziennego, nie raczył tenże poczynić żadnych zabiegów i dopiero jakimś tępem narzędziem dokonana w celi sui generis operacya powstrzymała proces ropienia, mogący łatwo spowodować gangrenę. Osobny rozdział możnaby poświęcić omówieniu sprawy wiktu więziennego, który zarówno pod względem jakości jak i ilości nie nadaje się do zaspokojenia wymagań bydła chlewnego, a cóż dopiero ludzi. Niewątpliwie więźniowie polityczni nie roszczą sobie pretensyj do wygód restauracyjnych, wiedząc o tem, że więzienie to nie hotel, mają jednak pełne prawo domagać się zaspokojenia najskromniejszych wymagań. Strawa, podawana więźniom politycznym na czwartym bastyonie, nadaje się doskonale do wywołania epidemii tyfusu brzusznego. Wreszcie więźniowie polityczni protestują uroczyście przed całym światem cywilizowanym przeciwko niczem nie uzasadnionej i nawet w carskiej Rosyi ongi nie spotykanej praktyce zakuwania „politycznych" przy sposobności przetransportowywania ich z jednego więzienia do drugiego. Znajdujący się w czwartym bastyonie więźniowie polityczni, wiedząc o tem, że w najbliższych dniach będą z obecnego więzienia przetransportowani do innego więzienia zapowiadają, że wszelkim próbom zakucia ich przeciwstawią się do upadłego, choćby miało przyjść do przelewu krwi.

Zamieszczając ten głos rozpaczy więźniów politycznych z czwartego bastyonu dodajemy od siebie, że panujące w naszem więziennictwie stosunki stanowią istotnie smutny rekord. Zbytecznem zaś byłoby podkreślać, że podobne postępowanie wobec przestępców politycznych jest poza wszelkimi względami ludzkości — bezprawne i zasługuje na jak najostrzejsze potępienie.

Praca kobiet

a zdumiewające orzeczenie sądowe

Chicagoski dziennik „Daily News" zwraca uwagę na niezwykłe orzeczenie sądu apelacyjnego w okręgu Columbia. Sąd ten orzekł, że uchwalona przed kilku laty przez kongres ustawa, określająca minimum płacy dla kobiet, jest... niekonstytucyjna.

Tymczasem przed trzema laty sąd najwyższy, a więc ostateczna instancya, rozpatrując ustawę o minimum płacy dla kobiet, uchwaloną przez legislaturę stanu Oregon, orzekł, iż ustawa jest zgodna z konstytucyą. Skąd więc i jak sąd niższy przychodzi do obalania orzeczenia sądu najwyższego?

Oto, powiada on, że od roku 1917, kiedy uchwalono minimum płacy dla Oregonu, do dnia dzisiejszego zaszły znaczne zmiany w położeniu kobiet. Kobieta dziś została zrównana z mężczyznami wobec praw powszechnych, cywilnych i politycznych, wobec czego nie godzi się wyłączać kobiet i wprowadzać ustaw specyalnie tylko kobiety, a więc część społeczeństwa, biorących w obronę.

Pyszne rozumowanie! Kobiety zostały „zrównane" wobec praw, gdyż zyskały prawo głosowania...

Ale prawo głosowania nie zmieniło ani o jedną jotę faktu, że **kobietom płaci się po fabrykach i sklepach nagół znacznie mniej, aniżeli płaci się mężczyznom.**

Prawo to nie zmieniło także faktu, bardzo powszechnie znanego, że mężczyźni dotychczas nie zajęli się... rodzeniem potomstwa. „Jakieś różnice więc pozostały. Prawo o minimum płacy kobiet ma, przedewszystkiem, na celu **ochronę zdrowia matek,** mających urodzić, wykarmić i wychować przyszłe pokolenia. Tych rzeczy, niestety, żaden mężczyzna nie będzie wykonywał, nawet z rozkazu sądu apelacyjnego.

Wyrok, o którym mowa, jest tylko znamiennym wykładnikiem ciągle nurtującej tendencyi wzmocnienia podwalin **ustroju społecznego, opartego na wyzysku.** Jest on tylko obłudnie upozorowaną ochroną swobody nieograniczonego wyzysku pracy kobiet.

Sprawa ta ponownie wniesiona została przed sąd najwyższy Stanów Zjednoczonych.

renną panią niż natura. Bogactwo form sztuki, ich rozmaitość, są niewyczerpane. Formy te stwarza sztuka do swych celów — tak — jak do celów swych tworzy swe formy natura. Z tego wynika, iż świat sztuki bogatszym jest od natury. Naturaliści twierdzą przeciwnie, dlatego też sztuka ich jest tak uboga...

Obecnej wystawy w Tow. P. S. P. nie można nazwać [illegible] interesującą. Stajemy zdumieni wobec zgoła nieoczekiwanej niespodzianki, jaką nam tu przygotowano. Albowiem w czasie, kiedy to, co zowiemy „impresyonizmem" daleko jest już poza nami, kiedy zdobycze barwnego iluzyonizmu zostały doszczętnie zgryzione, strawione i t. d. przez całe pokolenie epigonów, kiedy te zdobycze zużytkowuje obecnie nowa sztuka z przedziwnym instynktem do swych celów — spotykamy się z obliczem artysty malującego tak — jak za „lepszych" czasów „się malowało" — u nas n. p. przed około 40 laty... A malowało się tą manierą monachijską częstokroć dobrze. Dość spojrzeć na akt młodego mężczyzny nadnaturalnych prawie rozmiarów, wiszący w sali głównej. Tutaj artysta, prof. Saski, zdał egzamin niebylejakiej umiejętności i opanowania środków i materyału. Obraz ten oraz kilka innych noszą datę 1892 r. Nie można się natomiast zachwycać malowidłami powstałemi po tak długiej przerwie — w ostatnich latach twórczości artysty. Nie zdołał tu artysta wyjść ponad przeciętność, bezduszne kopiowanie natury, z całą jej przypadkowością, nie mówi nic ciekawego o dalszym rozwoju malarza.

Bez wyrazistej fizyognomii malowidła J. Karszniewicza, Jakubowskiego i M. Niedzielskiej zapełniają następne sale wystawy. Niedzielska jednak pogłębiając i eksperymentując kolor, dochodzi zwłaszcza w szkicu portretowym do założeń prawie ekspresyonistycznych. Kilka dzieł prof. Jacka Malczewskiego, wystawionych w „świetlicy", nie daje kompletnego obrazu fazy rozwojowej, w jakiej się obecnie znajduje ów znakomity artysta. W tryptyku znać wyraźnie dążenie do konstrukcyjności, lecz obawa przed deformacyą likwiduje te usiłowania doszczętnie. Konstrukcya i deformacya — dwa nierozłączne w najnowszej sztuce pojęcia — obce są naszemu mistrzowi. — Dlatego też sięga on do innego środka — do barwy. Tu jednak napotyka na nowy problem — na dekoloryzacyę, konieczna również do osiągnięcia powyższego celu. Poprzestaje na sharmonizowaniu barwy lokalnych, a więc na tem, co sie właściwie konstrukcyjności przeciwstawia. Jest to prawdziwa tragedya. Tragedya najzupełniej zbyteczna. A gdzie Cezanne, Hodler i wielu, wielu innych?

Zbiorowa wystawa prac J. Winiarza, malarza wprawdzie utalentowanego, lecz wahającego się nieśmiało w wyborze swych środków artystycznych — zamyka bieżąca wystawę.

A teraz pod adresem Tow. Przyj. Szt. Pięknych skromne zapytanie: kiedy zamierza uraczyć nas wystawą „rodzimej" sztuki eginskiej lub babilońskiej? Mamy nadzieję iż po niej przyjdzie wreszcie kolej na wystawę naszej „najnowszej" sztuki.

—–—oOo—–—

Stowarzyszenia i zgromadzenia

DWA ZGROMADZENIA PRACOWNIKÓW TRAMWAJOWYCH odbędą się w poniedziałek 11 grudnia w sali Domu robotniczego w Podgórzu (pl. Serkowskiego 11) a to: pierwsze o godz. 9'30 rano, drugie o godz. 6 wieczór, z porządkiem dziennym: 1) stosunek dyrekcyi do pracowników tramwajowych; 2) wnioski. Na powyższe Zgromadzenia zaprasza się PT. członków Rady nadzorczej krakowskiej spółki tramwajowej.

ZEBRANIE ORGANIZACYI POLITYCZNEJ PPS W JAWORZNIE. Podaje się do wiadomości członków organizacyi politycznej PPS w Jaworznie, że dnia 10 grudnia odbędzie się roczne walne zebranie o godzinie 10 w sali Rady robotniczej w Jaworznie z porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokółu; 2) sprawozdanie kasowe za rok ubiegły; 3) sprawozdanie z działalności organizacyi; 4) wybór nowego zarządu; 5) organizacya i taktyka; 6) wnioski i dyskusya. Ze względu na ważność obrad uprasza się o punktualne przybycie i o liczny udział. Przewodniczący **Jan Paliwoda.** Sekretarz **Konski Albin.**

Landru w spódnicy

Niemałą sensacyę wywołało niedawno w mieście Chicago aresztowanie dwóch kobiet, Tekli Klimek i Aneli Sturmer Kulik. Przeciwko obydwom prokuratorya wytoczyła bardzo ciężkie oskarżenie otrucia kolejno kilku mężów Klimkowej oraz krewnych i znajomych. Na podejrzenie to wpadły władze śledcze wobec tego, że dogorywający w szpitalu czwarty mąż Klimkowej Franciszek uległ otruciu.

Aby się przekonać o prawdziwości tych podejrzeń, odkopano zwłoki trzeciego męża aresztowanej, Franciszka Krupczyka, zmarłego w kwietniu 1921 roku. Analiza wewnętrznych organów zmarłego wykazała zawartość arszeniku. Przyparta do muru przez przedstawicieli prawa Klimkowa, przyznała się, że podała truciznę czwartemu mężowi. Truciznę zaś dostała od swej znajomej, Anieli Sturmer Kulik, którą policya aresztowała. Na nią również padło podejrzenie o otrucie swego poprzedniego męża.

Prokurator stanowy prowadzi energiczne śledztwo. Przypuszczając, iż dwaj pierwsi mężowie pani Klimek padli również ofiarą trucizny, podanej im przez żonę, odkopano zwłoki pierwszego i drugiego męża aresztowanej. Są to Józef Mitkiewiecz, zm. 13 stycznia 1914 i Jan Ruszkowski, zm. 20 maja, 1914 roku. Odkopano ówniež zwłoki Rozalji Chudzińskiej, kuzynki Klimkowej, także prawdopodobnie ofiary trucizny. Wreszcie odkopano zwłoki innej kobiety, pani Więckowskiej, która podobno zakończyła życie wkrótce po zjedzeniu obiadu u Klimkowej. Policya podejrzewa, że obie kobiety zostały przez Klimkową zgładzone ze świata dlatego, że powątpiewały, czy mężowie pani Klimek umierali śmiercią naturalną, zwłaszcza, każdy z nich był wysoko ubezpieczony na życie. Prokuratorya wobec tego przypuszcza, że tak Klimkowa, jako też jej przyjaciółka, pani Stermer Kulik truły swych mężów, aby módz poźniej kolektować od firm ubezpieczonych po kilka tysięcy dolarów, na jakie owi mężowie byli ubezpieczeni.

Mają być wreszcie odkopane zwłoki dwojga dzieci bliźniąt Kulikowej, zwłoki jej wnuczki, Doroty Spera, którą Kulikowa miała otruć. Dokonana zostanie również ekshumacya zwłok Jana Gusskowskiego, także podobno otrutego przez Klimkową.

Ile automobilów jest na świecie?

„Wirtschaft und Statistik“ podaje na podstawie obliczeń amerykańskich i francuskich, iż ilość automobilów powozowych i ciężarowych, krążących na obszarze całego świata, wynosiła w dniu 1 stycznia 1922 roku 12,598.000 sztuk.

Większość tych samochodów przypadała na Stany Zjednocz., gdzie kursowało ich 10,465.996, czyli 83 procent. Wraz z Ameryką południową ilość samochodów na lądzie amerykańskim obliczono na 11,162.000, co przedstawia zwyż 89 procent. Drugie miejsce po Ameryce zajmuje na tym punkcie Europa z 1,111.000 automobilów. — Następnie idą Azya 144,000, Australia 125,000, Afryka 56.000.

W Stanach Zjednoczonych przypada 1 automobil na 10 mieszkańców, w Wielkiej Brytanii 1 — na 91, w Kanadzie 1 — na 18, we Francyi 1 — na 176, w Niemczech 1 — na 606.

Obserwuje się przytem ogromny rozwój automobilizmu od roku 1914, kiedy w Stanach Zjednoczonych przypadał jeden samochód na 72 mieszkańców, we Francyi 1 — na 396, w Niemczech 1 — na 1.133 i t. d.

Fenomenalny środek przeciw włamywaczom

Niedawno odkryto nowy środek przeciw włamywaczom, tym razem nie zatrzask, łańcuch ani kratę, lecz coś zupełnie nieoczekiwanego. Współczesny włamywacz nie zna przeszkód, którychby nie pokonał. Najodporniejszą płytę stalową potrafi przewiercić, pomagając sobie rozmaitymi środkami termicznymi.

Najnowszy wynalazek polega na tem, że wewnątrz szafy mieści się malutka flaszeczka, zawierająca usypiający narkotyk. Szkło flaszeczki jest tak cienkie, że pęka przy najmniejszem podwyższeniu temperatury i pozwala ulatniać się gazowi. W chwili, gdy włamywacz przystępuje do swojej operacyi i rozpruwa ścianę kasy przy pomocy substancyj chemicznych, słyszy nieznaczny odgłos pęknięcia flaszeczki, lecz w tem samem mgnieniu oka upada, zatruty wydobywającym się gazem usypiającym. Włamywacz zasypia, nie zdając sobie sprawy z tego, co się dzieje i dopiero nad ranem budzi się, ma się rozumieć, już w ręku policyi.

Gaz ma tę właściwość, że nie wpływa na zdrowie i „zatruty“ po chwilowem odurzeniu wraca do przytomności bez szwanku na zdrowiu.

Pomysłowe oszustwo w biurze policyi kryminalnej

Przed kilku tygodniami w imieniu naczelnika policy kryminalnej w Paryżu, p. Ducrocq, zamówiono większą ilość węgla. Kiedy ładunek z węglem zajechał przed dom inspektora Ducrocq, jakieś indywiduum kazało furgonowi zatrzymać się przed bramą. Pod pozorem obejrzenia piwnicy furmana zaprowadzono na podwórze. Po chwili przewodnik się zgubił. Gdy furman wyjrzał na ulicę, nie znalazł już ani węgla, ani wozu ani koni. Okazało się, że p. Ducrocq wcale węgla nie zamawiał i nikogo do tego nie upoważnił.

Przed paru dniami dopuszczono się jeszcze sprytniejszej operacyi, nie z węglem, lecz z kosztownościami.

Do jednego z magazynów jubilerskich w centrum miasta zjawił się jakiś jegomość w imieniu prefekta policyi, p. Naudin. Klijent, elegancko ubrany, przedstawił się jako wysłannik prefekta. Na wstępie oświadczył, iż p. Naudin życzy sobie obejrzeć celem nabycia trochę kosztowności. Syn jubilera zapakował do ręcznej walizki różne klejnoty, kolje, szpilki i udał się wraz z eleganckim klijentem na ulicę.

Po kwadransie obaj znaleźli się w poczekalni prefektury. Po chwili pseudo-wysłannik p. Naudina wszedł do gabinetu swego szefa,ażeby mu zakomunikować, iż sprowadził jubilera. Niezadługo zjawił się z powrotem w poczekalni i oświadczył młodemu jubilerowi, iż jego szef polecił sobie przedstawić klejnoty. Jubiler, nie domyślając się podstępu, powierzył walizkę oszustowi, który się oddalił bezpowrotnie. Wartość klejnotów wynosiła około 100.000 franków. Jak się okazało, oszust dostał się do kurytarza przed gabinetem prefekta i stamtąd bocznemi drzwiami wyszedł na ulicę.

Z ruchu muzycznego

Polskie kolędy i pastorałki. Zebrał i zharmonizował na fortepian **Bolesław Wallek Walewski.**

Stare przysłowie powiada: „Co wieś, to inna pieśń“. Polska pieśń ludowa czeka, aby ją zebrano, spisano, opracowano i wydano. Wiele uczynił Kolberg, ale do ogromu materyału, jakim jest pieśń ludowa polska, jeden człowiek nie starczy, ani życie, choćby najdłuższe, jednego człowieka. Do tej pracy, która powinna być wreszcie wykonaną, potrzeba wielu ludzi: muzyków, literatów, historyków. Bywa tak, że jedna pieśń ma kilka tekstów, jeden tekst kilka pieśni. Uporządkowanie nawet tego materyału, który do dzisiaj spisano, nie jest rzeczą łatwą, ani małą.

A działy pieśni ludowej musiałyby objąć: I) pieśń kościelną, II) pieśni świeckie. Dział I. rozpadiby się na: 1) kolędy, 2) pieśni wielkopostne, 3) pieśni zmartwychwstania, 4) pieśni Bożego Ciała, 5) pieśni adwentowe, 6) pieśni o Matce Boskiej i Świętych, 7) pieśni pogrzebowe, 8) pieśni obrzędowe.

Dział II. rozpadiby się na: 1) Pieśni staropolskie szlacheckie: a) wojskowe i wojenne, b) myśliwskie, c) miłosne, d) weselne, e) ballady, f) romanse, g) pijackie, h) dumki i dumy, i) tańce. 2) Pieśni gminne. 3) Pieśni rzemieślnicze. (2 i 3 miałby tosamo mniej więcej rozczłonkowanie, co dział 1).

Oto obraz, co powinno się uczynić z pieśnią ludową polską. Dlaczego się tego nie czyni? Czy brak pracowników? Nie. Brak firmy nakładowej, któraby chciała łożyć kapitały. Co uczynił znany kompozytor Bol. Walewski? Zebrał czterdzieści kolęd i pastorałek, zaopatrzył wykwintną harmonją, a firma A. Piwarskiego i Ski wydała, ozdabiając okładkę okropnie „ładnym“ aniołkiem-piechurem, z operetki, kroczącym z dekoracyi, która wyobraża podobno wieś, w każdym razie nie polską.

Zapewne nie uczyniono tem wydawnictwem nic epokowego, ale kto mógłby dziś tego wymagać? Przybyło czterdzieści w nowoczesną harmonię ubranych przez Bol. Walewskiego kolęd, w tem kilka ogólnie nieznanych.

B. Raczyński.

Ruch kolejarski

Tarnów. Dnia 1 grudnia odbyło się bardzo liczne zgromadzenie pracowników ruchowych. Kolega Kargol, nadzorca przetaczania, przedstawił położenie pracowników przetokowych, którzy w porównaniu do innych kategoryj są po macoszemu traktowani przez rząd. Za czasów zaborczych mieli przetokowi dodatki nocne i dodatki za przetaczanie, co w owym czasie stanowiło w budżecie takiego pracownika znaczną kwotę. — Dziś własny rząd krzywdzi tę kategoryę, odbierając jej to, co Austrya w uznaniu ciężkiej a odpowiedzialnej służby przyznała. Na kilkakrotne wystąpienia deputacyi ministerstwo kolei i ministerstwo skarbu zawsze obiecywały sprawę tę pomyślnie załatwić, jednak do dziś jej nie załatwiły, mimo że wszystkim innym kategoryom przyznano podwyższenie dyet, akordów, ryczałtów, godzinowe itd. Jedynie służbie ruchowej odebrano dodatki za przetaczanie i premie kuryerskie a dodatki nocne wypłaca się według norm przedwojennych bez żadnych podwyżek i uregulowania wartości pieniężnej. Przed wojną otrzymał przetokowy 2 korony dodatku nocnego, dziś otrzymuje 1 markę 70 fenigów. Jest to wprost na drwiny, bo za markę i 70 fenigów dzisiaj nic nie kupi, a więcej papier kosztuje, na którym się zestawia listę tych wydatków, aniżeli kwota nocnych dodatków całego personalu stacyi wynosi. Mówca apelował do rządu, by ostatecznie tę sprawę jak najprędzej załatwiono.

Następnie zabrał głos kol. Łachecki i przedstawił dotychczasowe wysiłki organizacyi ZZK w sprawie przyznania dodatków nocnych i innych dodatków dla służby pełniącej turnusowo nocną służbę. Dalej przedstawił, jakie organizacya czyniła wysiłki w sprawie nowej regulacyi płac, podwyższenia miesięcznych poborów i wielu innych ważnych spraw natury lokalnej i ogólnej.

Wywiązała się dłuższa dyskusya, w której zabierali głos kol. Grządziel, Jędrzykiewicz, Sowa i inni, a wkońcu uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

1) Zgromadzeni pracownicy ruchowi w Tarnowie domagają się, by ministerstwo kolei załatwiło ostatecznie sprawę dodatków nocnych, dodatków za przetaczanie i innych dodatków, przyznanych za czasów zaborczych,

2) wzywają Wydział Wykonawczy do energicznego wystąpienia u odpowiednich czynników i przypilnowania tej sprawy, by jej nie odwlekano w nieskończoność,

3) domagają się, by prezez kol. Kuryłowicz na wypadek, gdyby min. kolei sprawy tej natychmiast nie załatwiło, wniósł interpelacyę w Sejmie,

4) wzywają Wydział Wykonawczy do zwołania Zjazdu delegatów ruchowych najpóźniej w styczniu 1923.

Wkońcu kol. Łachecki omówił konieczność podwyższenia funduszu pośmiertnego do 200.000 marek, przez co wkładka miesięczna musi być podwyższona na 500 marek. Projekt ten jednogłośnie przyjęto i na tem zgromadzenie zamknięto.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Czerwieniec.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).